Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS
WIECZORNY ILUSTROWANY.

ROK III. | ŁÓDŹ, PONIEDZIAŁEK 2 LISTOPADA 1925 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY. | Nr. 254

Olszański przybywa do Polski?

Stanie przed sądem lwowskim i przyzna się do dokonania zamachu.
Jako gwarancji żąda od władz polskich „listu żelaznego"

Ze Lwowa donoszą nam:

W kołach ukraińskich powstała nie spodziewanie myśl, ażeby oddać Olszańskiego w ręce sądu lwowskiego.

Olszański sam podobno zgodził się na przyjazd do Lwowa, gdzie stanie przed sądem i przyzna się do popełnienia zamachu na prezydenta.

Wzamian za to Olszański żąda, ażeby władze polskie wydały mu „żelazny list", w formie gwarancji, że nie pociągną go do odpowiedzialności za przyznanie się do winy i wypuszcza z granic Polski.

Koła ukraińskie we Lwowie poczyniły już w tym kierunku półoficjalne kroki i w najbliższych dniach mają się rozpocząć w tej sprawie rokowania między niemieckim ministrem spraw zagranicznych a poselstwem polskiem w Berlinie.

Z Berlina donoszą:

Korespondent wiedeński pewnego pisma żydowskiego był u p. Wiktorji Ledel, która na żadanie prokuratora została wezwana jako świadek przeciwko Steigerowi na podstawie jej oświadczenia przed księdzem.

Pani Ledel opowiedziała, że stała razem z zamachowcem w odległości pół metra od miejsca, gdzie przejeżdżał powóz, w którym siedział prezydent Rzeczypospolitej.

Widziała jak zamachowiec rzucił bardzo nisko pakunek, zawinięty w papier gazetowy.

Czy paczka była związana sznurkiem, nie wie. Wie tylko że paczka mierzyła ćwierć metra wzdłuż. Paczka zaraz zaczęła się palić.

Twarzy zamachowca nie pamięta, nie wie także w jaki płaszcz był ubrany i jakiego koloru, jak również czy nosił okulary. Wogóle — powiada — nie mogłaby go poznać.

O tem, że stała obok zamachowca opowiedziała ona w polskiem wiedeńskiem stowarzyszenia „Strzecha" znajomemu księdzu, który kazał jej zakomunikować to konsulatowi polskiemu. Nie ma zamiaru jechać do Lwowa, dokąd ją wezwano jako świadka, gdyż znajomy sędzia powiedział jej, że może swe zeznania złożyć przed sądem wiedeńskim.

Ciekawa jest także rozmowa, jaką korespondent miał z mężem pani Ledel. Jej mąż mianowicie oświadczył, iż wcale nie pamięta, by jego żona była w roku zeszłym we Lwowie, lecz wydaje mu się, że była tam dwa lata temu.

Ze Lwowa donoszą:

Jak się okazuje, do zeznania złożonego przez Werchołę przed sędzią śledczym dodano, że Werchoła jest wypróbowanym konfidentem. Fakt ten jest bardzo uderzający. Widać w tem dowód, że chciano przez to zwrócić uwagę sądu, że opowiadania Werchoły zasługują na zaufanie. Jako „wypróbowany konfident" Werchoła lawirował na wszystkie strony, oświadczywszy, że Steiger jest niewinny, ale był w styczności z komunistami. Ma to dowieść, że koncepcja Swolkiena o tem, że Steiger może być ukrytym komunistą, jest uzasadniona. Ale Werchoła tak się swemi zeznaniami ośmieszył, że wyrządził szkodę oskarżeniu.



— Gdybym była pańską żoną, wsypałabym panu truciznę do kawy..

— Gdybym był pani mężem, chętnie wypiłbym tę kawę z trucizną..

Ku czci Nieznanego Żołnierza.

Kult Nieznanego Żołnierza, hołd, jaki Mu składają wszystkie narody, które brały udział w ostatnich zmaganiach dziejowych, to piękny dowód tej głębokiej czci dla cichych, a wielkich bohaterów, którzy nie dla sławy, lecz dla spełnienia wielkiego, świętego obowiązku życie swe młode, złożyli w ofierze na ołtarzu miłości Ojczyzny.

Hołd dla Nieznanego Żołnierza w Polsce, powinien być większy, niż w innych państwach, tam bowiem Żołnierz Ten był obrońcą wolności, my zaś zawdzięczamy mu oswobodzenie Ojczyzny.

Czcząc prochy Nieznanego Żołnierza oddajemy jednocześnie należny hołd wszystkim bohaterom walki o wolność, którzy ponieśli śmierć dla świętej sprawy.

***

Dziś, o godzinie 1 w południe, z chwilą spuszczenia zwłok do grobu, zamrze w całej Polsce wszystko w bezruchu.

Zatrzymają się wielkie koła rozpędowe fabryk, staną długie pociągi, tramwaje...

Dwadzieścia osiem miljonów ludzi zamilknie na minutę, 28 miljon. serc będzie przez minutę biło dla Nieznanego Żołnierza, będzie oddawało niemy, ale wielki, potężny hołd, Jemu, Nieznanemu Żołnierzowi...

Pożar w fabryce przy ul. Senatorskiej № 28.

W sobotę, o godzinie 3 m. 10 nad ranem w posesji fabrycznej G. Wilczyka przy ul. Senatorskiej 28 wybuchł pożar.

Na miejsce wypadku wezwano 2, 3, 4 i 5 oddziały straży ogniowej.

Pożar powstał przez zapalenie się dachu nad składem odpadków bawełnianych, przyczem dzięki energicznej akcji straży ogniowej, zdołano go umiejscowić po dwugodzinnej walce z rozszalałym żywiołem. Ogień zagrażał również kamienicy znajdującej się obok posesji fabrycznej.

Straty spowodowane pożarem nie zostały jeszcze obliczone, jednakże, jak nas informują, są dość znaczne.

das

Z ostatniej chwili.

Włoski strejk w elektrowni.

Z powodu zatargu między pracownikami elektrowni a zarządem w dniu dzisiejszym przybyli z Warszawy delegaci głównego zarządu związku pracowników użyteczności publicznej, którzy odbyli dłuższą konferencję z przedstawicielami dyrekcji.

Wobec tego, że do porozumienia nie doszło, pracownicy elektrowni urządzili włoski strejk, który potrwa aż do załagodzenia zatargu.

Wśród pracowników elektrowni panuje wielkie podniecenie.

Okradzenie kasy sądu apelacyjnego.

Łupem kasiarzy padła kasetka z 3.000 złotych.

Z Warszawy donoszą nam:

Wczoraj już nad wieczorem jeden z woźnych sądu apelacyjnego, na placu Krasińskich, robiąc porządki w lokalu zauważył, iż drzwi do kasy sądowej są otwarte a wewnątrz panuje nieporządek. Woźny niezwłocznie dał o tem znać intendentowi gmachu.

Wkrótce na miejsce przybyły władze policyjne, śledcze i sądowe wraz z prezesem sądu apelacyjnego i p. prokuratorem Kowalewskim na czele. Ustalono, że ka siarze korzystając z nieobecności sędziów i nawet woźnych w dniu wczorajszym w sądzie, dostali się do lokalu bocznem wejściem od strony ogrodu i po rozpruciu kasy specjalnemi narzędziami z prawego boku od góry do dołu zabrali kasetkę, w której znajdowało się trzy tysiące złotych.

Jak widać zatem, plon wyprawy kasiarzy nie był stosunkowo zbyt wielki. Jak przypuszczają, spodziewali się oni zastać w kasie sumy znacznie większe i dla tego zdecydowali się na zamach w biały dzień.

Wdrożone natychmiast energiczne śledztwo być może naprowadzi na ślady sprawców.

Feralny dzień na francuskich kolejach.

Paryż, 1 listopada.

Dzień dzisiejszy był dniem feralnym w francuskim ruchu kolejowym.

Przedpołudniem zdarzyła się katastrofa kolejowa o poważnych rozmiarach a już popołudniu wykoleił się pociąg w pobliżu Naulin.

Pociąg osobowy mianowicie przejechał wołu i wykoleił się. Na szczęście nie było wypadku w osobach.

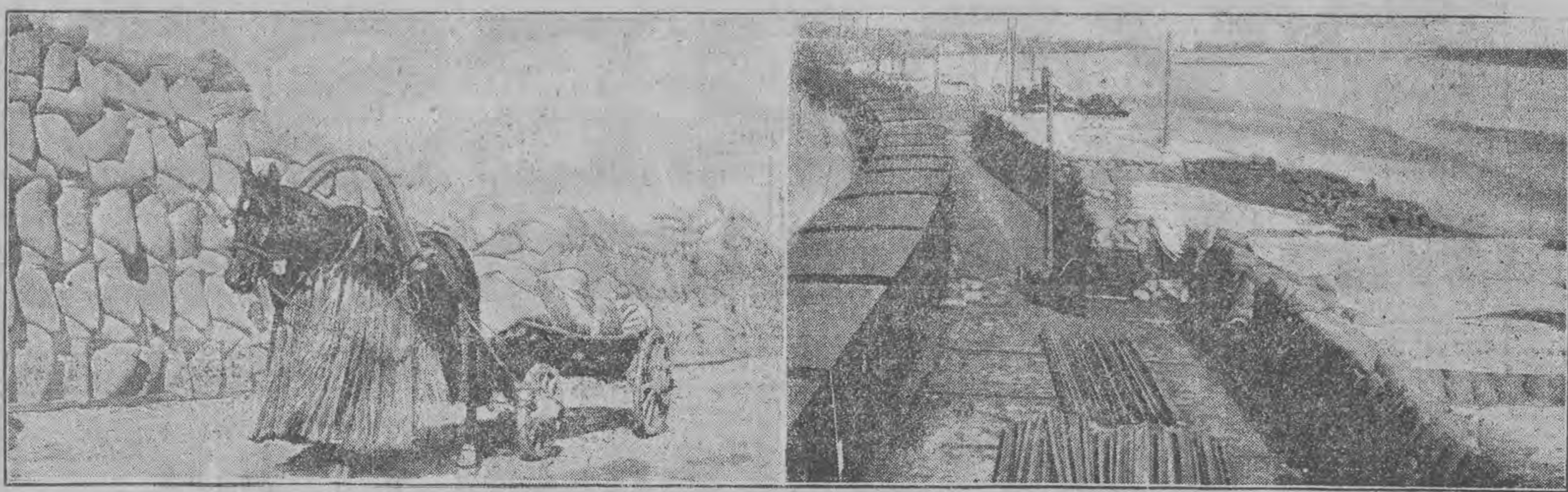
W pobliżu Permineux pociąg pospieszny wykoleił się, przyczem 6 wagonów rozbiło się. Szkody materjalne są bardzo znaczne.

Dolar w Łodzi.

Na prywatnym rynku pieniężnym w Łodzi, dziś przed południem obracano dolarami po kursie 6,03 w płaceniu i 6,05 w oddawaniu. Tendencja utrzymana. — Materjału mało.

II-a PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 6.02

III-a PRZEDGIEŁDA WARSZAWSKA.
Dolar 6.02 i 1/4
Tendencja utrzymana.



Jak głoszą oficjalne komunikaty sowieckie, Rosja w roku bieżącym będzie eksportować zboże w olbrzymich ilościach. Na fotografjach widzimy potężne składy zboża w porcie w Rostowie.

W Syrji leje się krew

Francuzi stłumili surowo powstanie druzów. i zbombardowali Damaszek.

Francja jest w tej chwili wstrząśnięta nietylko swojem przesileniem finansowem, za którem poszło także i gabinetowe — ale w równej mierze kryzysem swojej polityki kolonjalnej.

I w Indochinach i w Marokku i w Syrji znalazła się w tej chwili polityka francuska wobec wielkich niebezpieczeństw.

Najostrzej zarysowuje się obecnie problem syryjski. Otrzymąwszy z rąk Ligi narodów mandat administrowania Syrją podzieliła ją Francja na kilka drobniejszych autonomicznych okręgów i sądziła, że w myśl zasady divide et impera ułatwiła sobie zadanie. Tak się jednak nie stało. Wszystkie kraiki syryjskie ogarnęło szybko wrzenie, a tego Francja opanować nie jest w stanie.

Przyczyny tego wrzenia są bezpośrednie i pośrednie. Bezpośrednie polegają na **pewnych błędach francuskich funkcjonarjuszy cywilnych i wojskowych, użytych do administracji Syrji.** Naogół administracja francuska wprowadziła do Syrji ład i kulturę. Pobudowano drogi, uporządkowano miasta, ograniczono bardzo plagę bandytyzmu. Ale energiczni oficerowie francuscy musieli przytem postępować bezwzględnie nieraz srogo.

Ale surowość czy niezręczność to są tylko przyczyny bezpośrednie istniejącego dziś wrzenia — ważniejsze są pośrednie. Syrja przed wojną znajdowała się niewątpliwie u progu wielkiego rozkwitu gospodarczego dzięki rozpoczętej budowie kolei, prowadzących przez Syrję do Bagdadu i Hedżasu.

Wojna położyła temu rozwojowi tamę, odcinając Syrję od bliskich jej krain kordonem celnym oraz niszcząc znaczenie ekonomiczne linji kolejowych przez nią wiodących.

Na tle zawiedzionych nadziei gospodarczych i narodowych a przy niewątpliwem podupadnięciu handlu syryjskiego i portów syryjskich **zrozumiałem się staje ciągłe wrzenie i niezadowolenie z rzadów francuskich w Syrji.** Powstanie Druzów, niemal niedostępnych w ich gniazdach bazaltowych, samo w sobie zresztą nie groźne podsyca istniejące niezadowolenie i ośmiela od prób zamieszek i do bandytyzmu.

Takie zamieszki wybuchają przeto raz po raz to w tem, to w innem państewku syryjskiem. W tej chwili wybuchnęły w Damaszku, który jest najważniejszem ogniskiem handlowem Syrji. W pierwszej linji skierowane były przeciw ormianom i gruzinom, jakimi francuzi chętnie posługują się w charakterze żołnierzy zaciężnych. Ludność miejscowa zarzuca im łupiestwo, co zapewne jest w zgodzie z prawicą. Bójka, jaka się wywiązała między Arabami w Damaszku a żołnierzami ormiańskimi, pociągnęła tym razem za sobą zabicie kilku rodowitych francuzów.

W odpowiedzi na to gen. Sarrail wysłał na miasto automobile opancerzone, z których zabito kilkudziesięciu arabów; a nawet podobno miasto bombardował, trupy zaś włóczył po ulicach.

Wiadomość o jego represjach trzeba jednak brać nader krytycznie. Źródłem ich są dzienniki angielskie, syryjskiemu mandatowi Francji nieprzychylne. Te zaś znowu opierają się na wiadomościach arabskiego biura prasowego w Jerozolimie, którze to biuro ze wschodnią fantazją wypadki powiększa, o ile to dla ruchu panarabskiego wydaje się być pożytecznem.

Żaden rząd francuski, a tak samo i lewicowy, nie może się ze Syrji wycofać, gdyż związane są z nią wielkie nadzieje na przyszłość. Wywołałoby to we Francj oburzenie, a zapewne i upadek rzadu.

W ten sopsób kwestja Syrji podobnie jak kwestja Marokka staje się problemem niemal nierozwiązalnym. I tak bowiem źle i tak nie jest wcale dobrze. Przez długie zapewne jeszcze lata będzie ona hamować politykę francuską, przyczyniając jej kłopotów i kosztów oraz zmuszając do ustepstw i kompromisów zwlaszcza wobec Anglji na innych polach.

Kraj, w którym co 100 obywatel jest przestępcą.

:o:

Ogólna suma zrabowanych dóbr wynosi w Stanach Zjednoczonych trzykrotną wartość budżetu.

:o:

Stowarzyszenie banków amerykańskich utraciło w r. 1923 wskutek grabieży 4 miljardy dolarów.

Kiedy przed sześciu laty rozgorzała w Ameryce walka o prohibicjonizm lakoholu zebrali się prohibjoniści pod hasłem: **„Przeciw alkoholowi, który zapełnia nasze więzienia!..“** Propagandzie tej należy na pierwszym planie przypisać klauzulę konstytucji amerykańskiej.

Doświadczenia lat ostatnich wykazały jednakże, że zakaz **który jedynie naiwności amerykańskiej należy przypisać, nie osiągnął bynajmniej oczekiwanych rezultatów.**

Po stopniowem zmniejszaniu ekscesów alkoholicznych osiągnęły one swe minimum w roku 1919 zanotowano wówczas w okręgu nowojorskim 7028 wypadków.

Po wprowadzeniu prawa prohibicyjnego cyfry podwyższyły się; w roku 1920 było wypadków 7804, w r. 1921 wzrosły do 8169 w roku 1923 do 14.000 i przekroczyły tę liczbę w latach następnych.

Stopniowo te żwzrastała ilość zamachów, włamań i kradzeży. **Ogólna suma zrabowanych dóbr wyniosla według obliczeń policji trzykrotną wartość budżetu Stanów Amerykańskich.**

Stowarzyszenie banków amerykańskich doniosło że w roku 1923 utracono na skutek grabieży **okoio 4 miljardów dolarów.**

Ten rodzaj wielkich zarobków wytworzył tak silny i świetnie zorganizowany stan opryszków że nie dorosła doń nawet policja amerykańska.

Na ostatniem kongresie policyjnem w New Yorku przeczytano sprawozdanie, **według którego w więzieniach amerykańskich przesiaduje stale około 200 tysięcy przestępców, co oznacza, że każdy setny obywatel siedział lub przesiaduje w więzieniu.**

Miastem przestępców jest również i **Londyn,** a mimo to w zestawieniu nie może konkurować z New Yorkiem.

Chicago o połowę mniejsze od Londynu miało w roku 1919 o 2145 przestępstw więcej niż Londyn. Nawet stosunkowo małe miasta jak Detroit i Cleveland przewyższyły europejski rekord Londynu.

W roku 1921 w Chicago były dziennie trzy wypadki włamywań i kradzieży. W pierwszych miesiącach tego roku wzrosła ta liczba już do siedmiu. Napadów zbójeckich w dzień obliczono w roku 1919 w całej Francji 29, w samem zaś Chicago 1862.

Najsmutniejszym rozdziałem w tej statystyce jest jednakże morderstwo i grabież. Amerykanie przytaczają, na swe usprawiedliwienie okoliczność znacznych przestrzeni niezamieszkałych ich kraju i niski poziom cywilizacyjny. Argument ten jednakże nie wytrzymuje krytyki, jeżeli statystykę mordów i grabieży amerykańskich zestawić z zachodnią Australją, gdzie w roku 1924 zanotowano dwa wypadki morderstwa. Należy przypomnieć sobie, że tam właśnie wysyła Anglja większą część swych przestępców.

Przyczynia się do tego stanu rzeczy w Ameryce i stan sadownictwa amerykańskiego, postępującego z oskarżonymi nader łagodnie.

Londyn miał w roku 1922 piętnaście morderstw; dwa z nich tylko pozostały niewyjaśnione i tylko jeden z oskarżonych został uniewinninoy.

Chicago miało w 192 r. 225 przestępstw, z których prawie cztery piąte zostały zanulowane. Wydano z tej liczby ytlko sześć wyroków śmierci.

Czyż można się więc dziwić, gdy podczas procesów kryminalnych publiczność zakłada się i ofiaruje wielkie sumy na wypadek ukarania przestępcy?

Amerykanie to sportowcy i spekulanci, znają się przytym na „pewnych interesach“.

Papa Baldwin jest konserwatystą

a syn Baldwin — socjalistą.

W klubie konserwatywnych studentów uniwersytetu w Cambridge „Cambridge Union“ odbyła się dyskusja na temat programu politycznego konserwatywnego rządu Baldwina. Klub studentów, na wniosek syna ministra spraw wewnętrznych Jeynson Hicksa, miał wyrazić pochwałę rządowi za energiczne zwalczanie komunizmu w Anglji. Przeciw wyrażeniu „votum zaufania“ wystąpił Artur Henderson syn byłego ministra w gabinecie Mac Donalda i... Oliver Baldwin syn obecnego premjera.

Oliver Baldwin jest socjalistą i bardzo ostro krytykował kolegów, którzy chcą uchwalić votum zaufania zachowawczemu rządowi jego ojca. W sposób sarkastyczny stwierdził młody Baldwin, że obecny rząd torysowski do niczego innego nie jest zdolny jak tylko do aresztowania kilku komunistów.

Przemówienie młodego Baldwina wywarło tak silne wrażenie na zebranych, że 350 głosami przeciw 220 odrzucono wniosek Jeynson Hicksa i gabinet papy Baldwina nie otrzymał od studentów votum zaufania.



— Dlaczego pan rozpruł kasę? Proszę mówić prawdę!
— Bo... bo myślałem, że tam coś znajdę...



— Pożycz mi pan 20 złotych...
— Owszem — u kogo?..

Osiem żon siwobrodego.

80-letni starzec z ul. Zawadzkiej 17

nie mógł zaznać spokoju przy żadnej ze swych 8 żon.

Od dłuższego już czasu niepokoiły lokatorów domu przy ul. Zawadzkiej Nr. 17 awantury, które się rozgrywały w mieszkaniu małżeństwa K.

K. pobrali się niedawno, aczkolwiek on ma już lat... 80, a ona 40.

P. K. był drugim już mężem swej połowicy.

Po śmierci pierwszego męża do mieszkania jej często przychodził jej obecny mąż pan K., który przesiadywał u niej całemi godzinami. Parę tę połączyła nić sympatji, aczkolwiek oddzielała ich znaczna różnica wieku.

wał jej małżeństwo. Wdowa jednak początkowo nie odrazu wyraziła swą zgodę

Panie — mówiła doń — 8 razy był już pan żonaty! Więc jeszcze raz?

Wiekowy narzeczony obiecywał jej jednak niezwykle rozkoszny pogodny żywot.

Zgodziła się wreszcie.

Ale cóż. Pożycie małżeńskie tej pary było niesłychanie burzliwe.

Najczęstszym gościem w domu państwa K. był lekarz pogotowia.

Awantury, pobicie należało tam do najczęstszych zjawisk i po prostu ani jeden obiad lub kolacja nie mogły się bez tego obyć.

Niemało cierpieli z tego powodu lokatorzy, którym awantury te nie pozwalały spać w nocy. Próbowano nawet za znaczniejszą sumę pozbyć się zbyt głośnych sąsiadów, jednakże bezskutecznie.

Wreszcie jednak oburzona postępowaniem męża pani K. zaskarżyła go do sądu.

W tych dniach odbyła się sprawa.

Pani K. oświadcza, iż mąż jej od dłuższego już czasu **nosi się z zamiarem zgładzenia jej ze świata.**

— Początkowo chciał mnie wyrzucić — mówi K. do sądu — tak jak swe poprzednie żony, gdy jednak spotkał się z oporem z mojej strony, wówczas zaniechał tego zamiaru. Postanowił mnie jednak zgładzić.

Gdy pewnego razu udaliśmy się na spoczynek, **mąż mój celowo odkręcił kurek gazu w moim pokoju.** Tylko dzięki przypadkowi, udało mi się wówczas uniknąć śmierci.

Do sprawy tej wezwano cały szereg świadków.

Jeden z nich oświadcza, iż spostrzegł pewnego razu, iż pan K. ukrywa pod marynarką flaszkę z naftą.

— Przypuszczam, iż chciał podpalić mieszkanie — mówi świadek — gdyż dążył wszelkimi sposobami do zgładzenia swej małżonki.

Na zapytanie przewodniczącego sądu czy często oddaje się pijaństwu, pan K. oświadcza z emfazą:

— Kto nie pije, ten nie żyje!

Sprawa ta, która była niezwykłą sensacją dla lokatorów domu przy ul. Zawadzkiej 17, marzących o pozbyciu się awanturniczych sąsiadów, zakończyła się skazaniem K. na 50 zł. grzywny lub w razie niezapłacenia tej sumy, na 10 dni aresztu.

lad.

Psy na wagę złota.

Na ostatniej wystawie psów, urządzonej w Cristal Palace w Londynie, wystawionych było 320 jamników pełnej krwi, których wartość oceniano na 5 miljonów franków. Para szkockich terjerów, pochodząca z Falkirk, została sprzedana za 100 tysięcy franków. Airodale, wabiący się Taporley Tit—Bit, został sprzedany za 70 tysięcy franków.

Po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dn. 2 listopada nasz najukochańszy syn, brat, szwagier i wuj

B. P.

MICHAŁ MARKUS

Absolwent Konserwatorjum i student Uniwersytetu Warszawskiego

przeżywszy lat 26.

Wyprowadzenie drogich nam zwłok na cmentarz żydowski z domu żałoby przy ul. 1-go Maja 1 nastąpi dn. 3-go listopada o godz. 12 w poł.

Uprasza się o nieskładanie kondolencji.

Stroskana Rodzina.

W obliczu mroźnej zimy.

Jak zaopatrują się w węgiel liczne rzesze pracowników miejskich.

Niezamożni mogą nabywać węgiel w składach magistratu przy ul. Kolejowej.

Zima zbliża się szybkiemi krokami. Już pierwsze zwiastuny jej dają się odczuć w postaci chłodnych poranków i wieczorów.

Podczas obecnego kryzysu ekonomicznego, jaki dotknął prawie całą Polskę, a szczególnie Łódź, gdzie znaczną większość stanowią ludzie zatrudnieni w przemyśle, niejeden człowiek znajdu je się w trudnem położeniu finansowym.

Kwestją zaopatrzenia się w węgiel, lub inne jakieś środki opałowe, zajmuje wszystkie umysły.

Chcąc oświetlić ten najbardziej ważki problemat obecnej chwili spółpracownik „Expressu" zwrócił się do p. ławnika Muszyńskiego z prośbą o udzielenie w tej sprawie informacji.

Informacje te miały dotyczyć sprawy zaopatrywania się w opał licznych rzesz pracowników miejskich.

—Czy magistrat ułatwia swym pracownikom nabywanie węgla? — pytamy na wstępie.

— Ależ naturalnie, staramy się pomóc w miarę naszych sił — odpowiada p. ławnik Muszyński.

— W czem przejawia się ta pomoc?

— Przedewszystkiem w tem, że pracownik otrzymuje u nas węgiel, płacąc ratami, rozłożonemi na okres trzechmiesięczny.

— W jaki sposób się odbywa rozdział środków opałowych?

— Otóż w swoim czasie rozesłane było do wszystkich wydziałów magistratu polecenie, sporządzenia odpowiednich list z wyszczególnieniem nazwisk pracowników, chcących nabyć węgiel. Listy te kierowane były do naszego wydziału t. j. do wydziału gospodarczego, i w wyznaczonym dniu odbywała się sprzedaż.

Taki hurtowy podział miał dla pracowników tem większe znaczenie, że nabywali oni węgiel po cenach niższych od cen hurtowych.

— Ile przeciętnie magistrat sprowadza węgla?

— Około 30 wagonów, przytem zaznaczyć panu muszę, że węgiel kupujemy bezpośrednio w kopalni i to w kopalniach najlepszych firm.

— A jak się przedstawia zaopatrywanie w opał miejskich istytucji użyteczności publicznej?

— O, te zarówno latem jak i zimą stoją zawsze na pierwszym planie. O tych się nigdy nie zapomina.

— Panie ławniku, a czy zainteresowani mogą również nabywać drzewo?

— Naturalnie, lecz drzewa rozdzielamy mało, a to ze zrozumiałych powodów. Wobec braku zagranicznych rynków zbytu, a szczególnie rynku niemieckiego, który bojkotuje węgiel górnośląski, musimy się starać o zwiększanie konsumpcji krajowej i właśnie dlatego staramy się przyzwyczaić ogół do używania jako środka opałowego przeważnie węgla. Przy tej sposobności muszę panu zaznaczyć, że to nam się częściowo udaje.

W dalszym ciągu naszego wywiadu interlokutor opowiada nam o projekcie, jaki powstał w Warszawie w związku miast polskich, co do zaopatrywania miast w węgiel.

Miała powstać przy tym związku spółdzielnia węglowa, którąby sprawę tę ujęła w swoje ręce, lecz dotychczas instytucja ta znajduje się jeszcze w stadjum tworzenia.

W końcu p. Muszyński zaznacza ,że magistrat czyni pewne udogodnienia ludności ubogiej.

Przejawia się to w tem, że każdy obywatel naszego miasta może nabyć węgiel w dowolnej ilości, nawet w najmniejszej, na placu magistrackim przy ul. Kolejowej.

Ma to duże znaczenie dla ludności ubogiej, gdyż składnicy zupełnie małej ilości węgla sprzedawać nie chcą, i przy tem węgiel tam nabywany jest w dobrym gatunku i kosztuje taniej, bo 3 zł. 70 gr. podczas gdy na mieście ten sam gatunek węgla sprzedają po zł. 4,—.

Tragedja na cmentarzu lwowskim.

Ojciec zastrzelił 7-letniego synka i siebie.

Ze Lwowa donoszą nam:

Wczoraj w południe, około godziny 13,30 udał się na cmentarz rzeźnik, 44-letni wdowiec, Dominik Musakowski, wraz z siedmioletnim synem Zdziszkiem by się pomodlić na grobie żony i matki.

Musakowskiemu zmarła żona jeszcze w roku 1922 więc trzy lata temu. Nieszczęsny wdowiec był po stracie żony nieutulony w żalu. By pamięć i żal w sobie zgłuszyć pracował dniem i nocą, a sam sobie w życiu rady dać nie mógł. Chwytała go rozpacz, a tu jeszcze dziecko zostało.

Minęły godziny, poczęło się zmierzchać. Naraz kilkoro ludzi na cmentarzu usłyszało przerażony płacz dziecka a potem huk wystrzału jednego, drugiego i cisza.

Pobiegli w kierunku odgłosu strzału. Na grobie leżał z przestrzeloną skronią Musakowski, a obok niego trup małego Zdziszka.

Dom, w którym można mieszkać za darmo.

:o:

Posesja przy ulicy Przejazd 43 nie ma właściciela od 1914 roku.

:o:

Funkcje stróża w tym domu pełni jeden z bezrobotnych lokatorów.

Przy ulicy Przejazd 43 znajduje się posesja, złożona z dość obszernego placu i drewnianego budynku jednopiętrowego zamieszkiwanego przez jedenastu lokatorów.

Budynek ten wznosi się w głębi podwórza tak że z ulicy nie widać go prawie i tylko chyba dzięki temu złudzeniu optycznemu przypisać należy fakt, że nikt nie zwrócił uwagi na jego oryginalność.

Dopiero przed kilku dniami władze sanitarne zainteresowały się stanem higienicznym domu przy ul. Przejazd 43 i skonstatowały, że warunki higieniczne w jakich posesja ta się znajduje, nie odpowiadają najelementarniejszym wymaganiom pod względem zdrowotności.

Komisja sanitarna chciała się więc zwrócić do gospodarza z odpowiedniem napomnieniem i **wtedy ku wielkiemu zdziwieniu członków komisji okazało się, że dom jest bez właściciela.**

Napozór fakt taki może się wydać paradoksem albo żartem, trudno bowiem przypuszczać, że domy rosną na ulicach jak grzyby po deszczu, spółpracownik nasz jednak zwiedził ten osobliwy zakątek w naszem mieście i stwierdził w wywiadzie z dozorcą domu, że rzeczywiście — **budynek przy ulicy Przejazd Nr. 43 nie ma właściciela.**

Gospodarz niejaki Wilecki wyjechał jeszcze przed wojną do Rosji i dotychczas się nie zjawił.

Nikt z sukcesorów ani krewnych lub też nawet znajomych nie zajął się pozostawionym przez Wileckiego majątkiem **wobec czego lokatorzy przejęli władzę w swe ręce.**

Zdjęto nawet tabliczkę z nazwiskiem gospodarza, wiszącą nad furtką i zatarto w ten sposób wszelkie ślady po właścicielu.

W budce frontowej jeden z lokatorów założył sobie nawet sklepik spożywczy, nie płacąc komornego oczywiście ani za sklep ani za mieszkanie, tak jak wszyscy zresztą w tym oryginalnym domu, bo niewiadomo właściwie do kogo należy skierować pieniądze.

Oczywiście, że w takich warunkach trudno było myśleć o remoncie budynku lub przestrzeganiu przepisów higienicznych, skoro nawet dozorcy nie było.

Jeden z lokatorów, nie mając innej pracy, postanowił zająć brakujące stanowisko dozorcy i samorzutnie objął tę rolę.

Wygląd podwórka zmienił się odrazu.

Samozwańczy dozorca przedstawił wówczas pozostałym lokatorom swe warunki, żądając od każdego po złotówce tygodniowo i został jednogłośnie obrany rządcą i dozorcą domu.

Szczęśliwi lokatorzy, nie płacący komornego, są zadowoleni ze swego „króla" i żyli sobie jak u Pana Boga za piecem.

Ktoś się wyprowadza i mieszkanie jego stoi przez kilka dni próżne — natychmiast ktoś inny sprowadza do opuszczonego pokoju swe manatki i nie płacąc od stępnego, nie troszcząc się o komorne, zajmuje opróżnione mieszkanie.

Taki stan rzeczy trwał aż do dni ostatnich. Dopiero teraz, gdy bezpańskim domem przy ul. Przejazd zajęły się władze prawdopodobnie wyznaczony zostanie kurator, który zaopiekuje się osieroconym budynkiem i zacznie ściągać od lokatorów komorne.

Nasuwa się jednak w tym wypadku precedens prawny, **czy wolno będzie przyszłemu kuratorowi ściągać komorne za czas ubiegły od chwili powstania prawa o ochronie lokatorów i ruchomej skali płacy za komorne.**

W każdym razie dla lokatorów oryginalnego domu skończyły się już piękne dni Aranjuezu...

Ego.



Fidrygałki.

NIESZCZĘCIE Z POWODU WYJAZDU

W jednem z pism prowincjonalnych czytamy następujące ogłoszenie:

Do sprzedania dwie krowy, które się wkrótce ocielą z powodu wyjazdu. Piaskowa 2. Hittner.

Według naszego zdania nie wypada, ażeby mądra i inteligentna krowa robiła coś podobnego nawet mając tak słuszne powody, jak wyjazd choćby na koniec świata!

ESPERANTO.

Wyjątek z nowego utworu futurysty z Lublina p. Józefa Bahdańskiego:

—Tprundy — bundy z palcem dziewięć z ogórkiem piętnaście rozamundy brrrbrrbrr... pumper doreno wanderson. Bukolika kolika ola olika.

Krótko i jasno, nieprawdaż?...

BOHATER.

W powieści pani Szabelskiej p. t. „Czerwoni i czarni" bohater oznajmia:

— Wie pani, ze mną zawsze dzieje się to samo... Gdy się przestraszę — walę w pysk...

To znaczy: hrabia miał bardzo wykwintne maniery, miękki, przejmujący głos i był ordynarny jak rzeźnik.

DUCHOWE PIEKŁO.

Wyjątek z nowelki, drukowanej w piśmie amerykańskim:

„I zrodziła się w nim myśl straszna: „Od dzisiaj zacznę grać duszą... ludzką duszą"... I artysta wziął skrzypce i zagrał na pękniętej strunie"...

Prawdopodobnie łatwiej jest w dzisiejszych czasach grać na pękniętej strunie niż mówić prawidłowo po polsku.

Bolski.



Oaza.

Dzieją się w Łodzi rzeczy, o których się nawet filozofom nie śniło, gdy zmęczeni i podchmieleni zasypiali gdzieś pod płotem, wracając z nocnej libacji.

W dzisiejszym „Expressie" przeczytacie na tej samej kolumnie u góry dziwną wiadomość o tajemniczym domu, w którym lokatrzy nie płacą komornego.

Dziwny ten dom nie ma bowiem właściciela. Lokatorzy rządzą w nim sami.

I nikt o tem nie wiedział, nikt nie znał tej szczęśliwej oazy, gdzie można było spokojnie spać, nie troszcząc się o to, że gospodarz może wnieść prośbę do sądu o eksmisję.

Niektórzy twierdzą, że gospodarz... mieszka w Łodzi. Wrócił już dawno z Rosji. Tylko nie chce się przyznać do swej nieruchomości, gdyż niemiałby pieniędzy na opłacenie wszystkich podatków.

Wyrzeka się więc swej własności.

Woli nie mieć domu — i nie płacić rujnujących podatków.

Tak opowiadają ludzie...

W każdym razie jest to fakt dla Łodzi ogromnie charakterystyczny.

Dom — bez właściciela.

Boże!... Ile lat życia oddałby pan I. Moszkowicz za mieszkanie w domu bez właściciela!

Mieszkać w domu i nie mieć na karku gospodarza, który męczy cię o pieniądze a gdy mu się mówi, że z sufitu przecieka woda w czasie deszczu, odpowiada obojętnie:

— Podstaw pan miskę...

Pan Moszkowicz nie płacił komornego. Złe czasy. Trudno!

Z pustego i Salomon nie naleje, to cóż dopiero biedny krawczyna pan I. Moszkowicz!

Gospodarz wniósł skargę do sądu.

Pan Moszkowicz przedstawił sędziemu swą sytuację... (chora żona, pięcioro dzieci, brak roboty, nędza, jeden pokoik na czwartaku, brud, zgnilizna, rozpacz!)

Sąd nie przyznał gospodarzowi prawa eksmisji.

Zobowiązał jednak lokatora do zapłacenia komornego w oznaczonych terminach...

Gdyby pan I. Moszkowicz mógł mieszkać w oazie łódzkiej — w domku przy ul. Przejazd 43!...

Juris.

Pieśń Abd-el-Krima.

Głośny dziś przywódca opornych riffenów, władca Rifu, Abd-el-Krim, jest nietylko wojownikiem dzielnym, ale i poetą. Napisana, podobno przez niego, złośliwa piosenka, jest śpiewana powszechnie przez zastępy wojowników Rifu.

Piosenka ta brzmi w przekładzie, jak następuje:

„Jeden anglik, to sportsman, dwuch anglików, to para pijaków, trzech anglików, to [illegible] angielska.

„Jeden hiszpan, to Don Kichot, dwuch hiszpanów, to Don Kichot i Sanszo Pansa. trzech hiszpanów, to nieszczęście.

„Jeden kabyl z Rifu, to znakomity strzelec, dwuch kabylów, to bataljon, a trzech kabylów z Rifu, to Annual".

Annual jest miejscowością w Maroku północnym, pod którą Abd-el-Krim zadał hiszpanom ciężką porażkę i wziął do niewoli całą dywizję wojska hiszpańskiego.



Miasto Sheffield w Anglji wprowadziło nowy sposób oznaczania nazw ulic. Skasowano dawne szyldziki, a miast nich na chodnikach ułożono barwne mozaiki, których litery tworzą nazwę ulicy.

Instytucja, która przydałaby się i w Łodzi.

Domy kawalerów w Holandji

zastępują wrogom kobiet ognisko domowe.

Jeden z czytelników dziennika „Neues Wiener Journal" opisuje ciekawą instytucję, istniejącą w Amsterdamie i w Hadze.

Są to domy, zbudowane przy pomocy rządu holenderskiego i gmin miejscowych przez „Towarzystwo użyteczności publicznej", a przeznaczone wyłącznie dla mężczyzn samotnych.

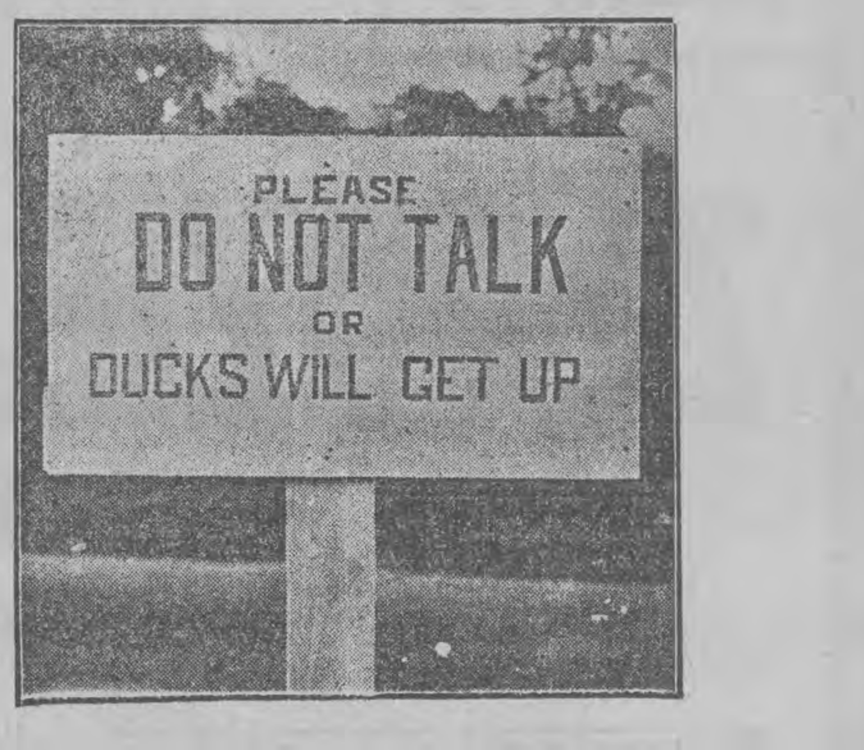
Dom taki w Hadze liczy 450 pokojów z których każdy posiada wodę bieżącą i ogrzewanie parowe. Meble są skromne, ale wygodne i mocne. Komorne wynosi od 5 do 7 guldenów holenderskich (mniej więcej od 12 do 17 złotych) tygodniowo, zależnie od wielkości i położenia pokoju razem ze światłem, opałem i kąpielą. Całodzienne zaś utrzymanie (jedzenie 4 razy dziennie) kosztuje 8 guldenów (około 20 złotych tygodniowo).

Wszedłszy do obszernego hallu, tego wielkiego, trzypiętrowego domu, widzi się z obu stron hallu sklepy krawca, szewca, fryzjera, wyrobów tytuniowych a nawet czyściciela obuwia. Dalej znajduje się garaż dla bicykli, jak wiadomo bowiem Holandja jest krajem cyklistów w którym przechowywane są bicykle lokatorów domu.

Po lewej stronie hallu drzwi prowadzą do pokojów towarzyskich, jak: czytelnia, pokój do załatwiania korespondencji, bibljoteka i wielka sala jadalna, w której lokatorzy zbierają się 4 razy dziennie. Usługa jest przytem bez zarzutu, a zarząd domu przyjmuje też bieliznę lokatorów do prania.

Dom robi wrażenie hotelu, kto jednak w nim zamieszka, czuje się tam od razu, jak w domu rodzinnym, zarząd bowiem instytucji dba o to.

Jakie zmartwienia mają anglicy.



„Uprasza się o niemówienie, gdyż gęsi ucichną" — taka tablica znajduje się w pewnym parku angielskim.

W Ameryce jest do objęcia dobre stanowisko

Wakuje posada... kata.

John Hubert „najznakomitszy" kat Ameryki, specjalista w uśmiercaniu zapomocą elektrycznego fotelu — podał się do dymisji! Uczynił to nie z sentymentalizmu, ani z powodu wyrzutów sumienia, co — jak wiadomo — kaci, idący w stan spoczynku, przytaczają jako jedyny motyw, zmuszający ich do porzucenia „zawodu".

Kat Hubert zrezygnował z posady z przyczyn bardzo pospolitych — oto zażądał podwyżki i nie otrzymał jej.

Wogóle w Ameryce nie doceniają kata, gdyż poprzednik Huberta także zrzekł się swego stanowiska z powodu zbyt niskiego honorarjum. Za jedną egzekucję otrzymywał bowiem „tylko" 150 dolarów. Hubert brał 250 dolarów, ale twierdził, że trudno mu wyżyć z tej płacy, tembardziej, że egzekucje nie są zbyt częste.

Najciekawsze jest jednak to, że o posadę katowską po Hubercie ubiega się kilkuset inżynierów, mechaników, chórzystów i... kaznodziei! Widocznie więc w Ameryce zawód kata nie należy już dziś do haniebiących.

Dwóch astronomów policzyło wszystkie gwiazdy na niebie.

Jest ich jednakowoż mniej, niż... długów, które państwa pozaciągały na wojnę.

Dwaj astronomowie Seareo i van Rhiju zadali sobie pracę policzenia gwiazd na niebie. Praca nie była łatwa. Najpotężniejsze teleskopy pozwalają obecnie fotografować gwiazdy jedynie do 20-ej wielkości. Gwiazdy mniejsze uchylają się z pod wszelkiej obserwacji.

Obliczenia Saerea i van Rhijua wychodzą z założenia, że w miarę oddalania się od drogi mlecznej gwiazdy stają się coraz rzadsze. Do niedawna przypuszczano, że ilość gwiazd wynosi około 3 i pół miljarda. Według obliczeń wspomnianych astronomów liczbę tę należy pomnożyć dziesięciokrotnie, aby otrzymać w przybliżeniu ilość wszystkich gwiazd.

Przed wojną tak imponujące cyfry czyniły większe wrażenie, niż na współczesnych, którzy widzieli większe ilości różnych marek, łamiąc sobie głowę nad zapłaceniem długów, w niejednem państwie liczniejszych od gwiazd na niebie.

A jeszcze mniejsze wrażenie czyni na nas liczba gwiazd, jeżeli sobie przypomnimy, że stalowa główka szpilki zawiera 20 miljardów razy więcej atomów

Martwa materja — żyje!

Nowe badania odkrywają tajemnicę blasków brylantów

William i Laurence Bragg, ojciec i syn, którzy na polu chemji i fizyki dokonali ciekawych badań, opublikowali teraz interesujące wyniki, dotyczące „życia" nieorganicznej materji.

Otóż pp. Bragg stwierdzili, że materja uważana dotąd za martwą, żyje i jest tylko nieorganiczna dla naszych ograniczonych przez naturę zmysłów.

I tak tajemnica blasku brylantów polega wyłącznie na tem, że w skład tego kamienia wchodzą „żywe" atomy węglowe, których symetryczny układ wywołuje charakterystyczny blask brylantów.

Dwanaście protonów i 6 elektronów tworzą centrum każdego atomu brylanta. Wokół tego ośrodka wiruje ziarno w kierunku koncentrycznym, a ziarno to złożone jest z dwóch elektronów po stronie wewnętrznej a czterech po stronie zewnętrznej.

Szybkość tych elektronów wynosi 2.200 kilometrów na sekundę. Rozum ludzki nie może sobie takiej szybkości nawet wyobrazić, ale jedno musi przyjąć za fakt, że martwa materja — żyje.

Najmniejsze zwierzę ssące.

Do londyńskiego ogrodu zoologicznego nadeszło w tych dniach z Afryki południowej sześć egzemplarzy najmniejszego zwierzątka ssącego.

Z Kapsztadu wysłano właściwie 12 egzemplarzy tego zwierzątka, 6 jednak znikło bez śladu w czasie podróży, choć oka siatki drucianej, z której sporządzono dla nich klatkę, nie były większe od ziaren kawy.

Liliputem tym śród zwierząt ssących jest myszka, żyjąca w pustyniach południowo-afrykańskich. O jej rozmiarach świadczy choćby to, że przywiezionych 6 egzemplarzy mogłoby zmieścić się w godnie w pudełku od zapałek.

W londyńskim ogrodzie zoologicznym umieszczono je w klatce ze szkła, podobnej do akwarjum. Myszki zadomowiły się w niej już zupełnie i są przedmiotem obserwacji licznych przyrodników.

JULJAN STARSKI i HELENA ORDĘŻANKA.

TAJEMNICE ŁÓDZKIEGO CMENTARZA

Sensacyjny romans z życia Łodzi.

29

W łagodnym półmroku na puszystej kanapce ujrzał White siedzącą Lizę. Podszedł ku niej cichym krokiem. Nie zauważyła go odrazu. Dopiero na dźwięk jego głosu drgnęła, jakby czemś przestraszona.

Podniosła nań szeroko rozwarte ciemne swe oczy. Pierś poczęła jej szybko falować.

White był zupełnie spokojny. Na jego cienkich rasowych wargach igrał nawpół ironiczny uśmiech.

Nachylił się nad nią.

— Co jest?... Co się z panią dzisiaj stało?...

Oparł lekko rękę na jej nagiem ramieniu.

Czuł wyraźnie jak drży na całym ciele.

Przymknęła oczy w jakimś dziwnym upojeniu, które spływało po jej nerwach z jego chłodnej dłoni.

— Co się z panią dziś dzieje, pani Lizo — powtórzył, nachylając się nad nią jeszcze bardziej. Czuła gorący oddech na karku.

Spojrzała nań omdlewającym wzrokiem, w którym mógł wyczytać bezwzględną, pokorną uległość.

— Nic mi nie jest... tylko...

— Tylko? — podchwycił.

Nie dopowiedziała. Nagłym ruchem odchyliła w tył głowę, wyprężając smukłą swą kibić.

Usiadł obok niej, wpatrując się w jej oczy uporczywie. Ujął w dłonie okoloną jasnemi splotami włosów główkę.

Przybliżył się ustami do jej ust...

Nagle rozległy się opodal czyjeś kroki. Odsunęła go szybko od siebie, poprawiając odruchowo fałdy sukni. White obejrzał się w stronę, skąd dochodziły kroki. Był to Władek Rzem, który, chwiejąc się na nogach, stawiał niepewne kroki na wyfroterowanej posadzce.

Nie zauważył ich. Takie wrażenie odniósł przynajmniej White. Liza była zanadto zmieniona i przestraszona, by mogła obserwować. Podniosła się szybko z miejsca i uczyniła ruch, jakby miała zamiar rzucić się do ucieczki.

Chwycił ją za rękę i przyciągnął lekko ku sobie.

— Niech się pani nie obawia. Rum jest zupełnie pijany i nic nie widział.

Szeptał do niej cicho i przekonywująco.

— Nie... nie zostanę tutaj... boję się.

Uwolniła rękę z jego uścisku i chwiejnym krokiem podążyła w stronę drugiego salonu. White zerwał się szybko z miejsca i zastąpił jej drogę.

— Niech pani tam nie wraca... Proszę bardzo... Niech pani nie wraca... Żądam.

Hypnotyzował ją swym matowym, niskim głosem.

Stanęła w miejscu bezradna. Nie wiedziała, co czynić. Okruchy zimnego wyrachowania kazały jej się cofnąć, nie usłuchać tych rozkazów, które padały z ust tego silnego mężczyzny.

Nie czuła jednak w sobie tyle siły, by stawić im czoło, by ich nie usłuchać.

White zdawał sobie dokładnie sprawę ze swej moralnej przewagi nad Lizą.

Postanowił wykorzystać jej słabość. Zbudził się w nim mężczyzna - drapieżca mężczyzna - zdobywca, którego upajała myśl o pewnem, nieuniknionem zwycięstwie nad tą piękną kobietą.

Był u progu zwycięstwa.

Przystąpił do ostatecznego ataku.

— Pójdziemy do mego gabinetu... Tam nikt nie przyjdzie...

— Nie, nie — odżegnywała się ostatnim wysiłkiem woli.

— Chodź... Lizo... — rzekł jej po raz pierwszy po imieniu.

— On... — wypełzło jej z ust ciche, niespokojne słowo...

— Ja cię przed nim obronię... Jestem silny — słyszysz Lizo — jestem silny... Zmiażdżę go, w proch rozsypię...

Trwoga zagnieździła się w jej oczach

— Nie... To nie może być...

Ujął ją pod rękę

— Idziemy...

Szła z nim bezwolnie, nie stawiając najmniejszego oporu.

Przeszli przez długi, cichy kurytarz.

Dwaj sztywni lokaje zgięli się w niskim ukłonie, odwracając dyskretnie twarze.

Gdy znaleźli się w małym, wytwornie umeblowanym gabinecie, Liza opadła ciężko na małą, w skórę obitą kanapkę.

(D. c. n.)

CASINO | **Jutro premjera!** | CASINO

Szlagier sezonu!

ZŁODZIEJE Z PARYŻA

(DWAJ MALCY)

sensacyjno-salonowy dramat w 12 aktach według głośnej powieści autora „Dwóch sierot" Pierre Decourcell'a.

W głównych rolach:

pamiętna ze swych występów w Łodzi **Ivette Guilbert** i słynny artysta z „Comedie Française" **Signoret**

Tragiczna treść filmu „Dwaj malcy" **musi wycisnąć łzy z oczu ludziom o najmocniejszych nawet nerwach!**

Losy dwóch malców, zepchniętych na dno okrutnego życia oraz niewinnej kobiety, smaganej bezlitosnym biczem przeznaczenia — **wzruszą do głębi serca żon i matek!**

Szalony czyn ojca, który nieświadomie oddaje własne dziecko w ręce oszustów i złodziei — **przejmie dreszczem zgrozy całą widownię**

„CASINA" na jutrzejszej premjerze!

Restauracja Teatralna

Od dziś i codziennie.

KONCERTY znakomitego zespołu gdańskiego pod dyrekcją ulubieńca Łodzi p. **S. Weinrotha** Codz. od godz. 9 w. do 11.30 w.

Koncerty artyst. od 11.30 wiecz. do 3-ciej w nocy

Jazz-band na najnowsz. instrument. ameryk. dotąd w Łodzi nie widzianych

Albertini duet taneczny, artyści operetki warsz.

Tańce salonowe i ekscentryczne.

Codziennie świeże **Flaki** — specjalność „Teatralnej"

Obiady obfite po złoty 1.75. Kolacje po zł. 2.50

Codziennie **Five o clocki** od g. 5-7 w.

NA RATY!
Kto raz kupi w firmie
„KREDYT"
NAWROT 15
manufakturę, galanterję, kapy, firanki, chustki, bieliźniany i pościelowy towar w najlepszym gatunku napewno **zaproteguje swoich znajomych.**
Tanio! Warunki dogodne!

KUPUJĘ ZA GOTÓWKĘ
Polski pieniądz wojenny (Bony)
wyd. w latach wojny w różnych miejscowościach Rzplitej. Kupuję zarówno **pojedyńcze sztuki** jak **i całkowite zbiory.**
Oferty pod „Numizmata" do admin. „Ilustrowanej Republiki".

Gorzelnia drożdżowa
fabryka wódek „LECHITA" rozlewnia spirytusu skażonego Józefa Modelskiego w Sieradzu, posiadają stale na składzie drożdże prasowane znane ze swej dobroci, wódki i spirytus skażony 95 proc
Sprzedaż hurtowa.

Modniarstwa
wyuczam gruntownie w ciągu 6-u tygodni, podług udoskonalonej metody
Zachodnia 72,
front, parter, (w bramie.)

Szkoła tańca
W. Lipińskiego
Ewangielicka 17, 3 piętro — front
Kursy początkowe i dla nowczaswansowanych rozpoczną się 2, 3 i 4 listopada. W programie: One-step, Fox trott, Boston, Blues, Tango, Florida. 1996

DOBRA KSIĄŻKA
jest najlepszym przyjacielem każdego człowieka.
Wielki wybór dobrych książek poleca
Wypożyczalnia Książek
w językach: polskim, francuskim, niemieckim i rosyjskim
ALFREDA STRAUCHA.
ul. Prez. Narutowicza 14.
Abonament miesięczny wynosi tylko **zł. 2.50**

Pończochy jedwabne
inne, sukinie trikotinowe i t. p.
przyjmuje do reperacji.
ul. 6-go sierpnia 76, III piętro
Tanio, bo w prywatnem mieszk

Dr. med.
BRAUN
Południowa Nr 2.
telef. 40-26.
Specjalista chorób skórnych i wenerycznych Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8 do 9.30 od 1 pół do [illegible]

Dr. med
L. Prybulski
Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa promieniami Röntgena.
Zawadzka №
Telefon Nr. 25-38
Przyjmuje od 9—2 i od 5—8
Dla pań od 4—5
Dla pań oddzielna poczekalnia.

Dr.
Różaner
Choroby skórne, weneryczne i moczopłciowe, leczenie sztucznem słońcem górskim
Dzielna № 9.
Przyjmuje od 8—9 i pół i od 4—7
Tel № 28-98

Dr. med
LUBICZ
Cegielniana 43
powrócił.
Choroby skórne weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem
Przyjmuje od i od 5—8.

Dr med.
S. KANTOR
specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena światło-leczniczy
ul. Piotrkowska 144
róg Ewangielickiej
Tel. 29-45.
Przyjmuje: od 8- 6-8 Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. Lewkowicz
powrócił.
Choroby skórne weneryczne i włosów.
Konstantynowska 12
Przyjmuje od 9—1 i od 5—8. Dla pań osobna poczekalnia

OGŁOSZENIA do wszystkich pism po cenach zniżonych
PROSBY i REKURSY do wszystkich władz
TŁUMACZENIA aktów i korespondencji w 6 językach
pod kierunkiem H. Kępińskiego
PIERWSZE W POLSCE
BIURO INFORMACJI PRASOWYCH
Cegielniana № 40 **„BIP"** TEL. 20-62. po godzinach biurowych 2-62 i 37-84.

Ogłoszenia drobne

STENOGRAFJI wyuczę wszystkich bezpłatnie listownie Instytut Stenograficzny Warszawa Mokotowska 39. 1057—9

Maszynę pończoszniczą „13" sprzedam, Wólczańska 109 m. 12. 2025-2

Sprzedam magiel ul. Nowo-Zarzewska Nr. 30 001

MEBLE na raty sypialnie, stołowe, szafy, łóżka, otomany wyrób własny gwarancja kilkoletnia. Odświeżanie Zamiany. Stolarnia Lubelska № 6 przy Napiórkowskiego.

ANGLIK udziela lekcji angielskiego, przyjmuje codziennie od 3-ej do 5-ej po poł Wólczańska 37 m. 20. 744—4

Wyuczam 6-eść lekcji wyuczam filetów. Zastać można 10-12 Przejazd 40, m. 18 950 2

Udzielam niemieckiego gruntownie szybko godz. 1 zł. Oferty pod „Niemka"

Hafciarka. O 25 proc taniej przyjmuje robotę ręczną tole do pająkową, file, haft maszynowy i wyucza takowe. Działowska Nowo-Cegielniana 44 1 p.

Panienka inteligentna umiejąca szyć zajmie się dziećmi i gospodarstwem Oferty do adm. „Il Republiki" pod „M. K.". 12014

Pokój umeblowany
z oddzielnym wejściem i wszelkiem wygodami zaraz
do wynajęcia.
Oferty sub. „11" w adm. „Il Rep."

Prenumerata: W Łodzi zł. 3.50 miesięcznie — Zamiejscowa 5 złotych miesięcznie. — Zagranicą 7 złotych miesięcznie. — Odnoszenie do domu 30 groszy

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 5 gr za wiersz milimetrowy (na stronie 10 szpalt. W TEKŚCIE 40 gr za wiersz milimetrowy (na str 4 szpalty) NEKROLOGI NADESŁANE: 30 gr za wiersz milimetrowy (na str. szpalt). Zastrzeżenie miejsca po tekście 10 zł. Zamiejscowe o 50 proc. Zagran. o 100 proc. droż. Za terminowe druk ogłoszeń administr. nie odpowiada. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 groszy. Najmniejsze [illegible]

Redakcja i Administracja. Piotrkowska № 49.
Telefony redakcji 27-24, 36-43, 36-44
Telefon administracji 22-14.

Godziny przyjęć redakcji 6 —7 po poł. Rękopisów niezamówionych nie zwraca się.

Ogłoszenia kolorowe (minimalna wielkość ćwierć strony) 100 procent drożej

Za wydawnictwo „Republika" Sp. z ogr. odp. W. T[illegible]ak. Czcionkami „Republiki", Łódź, Piotrkowska 49. Tłocznia Piotrkowska 15. Redaktor odp. Józef Burman



Niespodzianki z soboty i niedzieli w piłce nożnej.

Ł. K. S.—Ł. T. S. G. 4:0!!! (2:0), Hakoah — Union 2:1!! Widzew — Siła 2:2, Ł. K. S. III.—Union III. 3;1.

———:o:———

Trener Unionu nie zdał egzaminu ze swej pracy.—Nadzieje zwolenników Ł.T.S.G. i zwyciężających poza boiskiem spaliły na panewce. Ł. K. S. niema jeszcze w Łodzi równego sobie przeciwnika.

Temat całotygodniowych debat, zakładów i niezniszczonych nadziei, przedmiot sporów i horoskopów, kto lepszy? został wczoraj rozstrzygnięty klęską faworyta większości.

Większość tę zyskało sobie ŁTSG. swem zwycięstwem z przed tygodnia nad Turystami. Upewnienie zwolenników ŁTSG przypieczętowała klęska Unionu z Hakoahem, poniesiona ubiegłej soboty; liczono więc na pewniaka, że jeżeli ŁKS, zaledwie 3:2 pokonał Unionu, a tenże Union będąc równym niemal przeciwnikiem mistrza, przegrał z najlepszą B-klasową drużyną, to przegrana ŁKS z ŁTSG jest więcej niż pewną.

Tak rozumowano i obliczano, napozór słusznie, lecz okazało się, że rachunek zrobiony bez gospodarza nie może być realny. ŁKS pokazał i tym razem, że jeżeli chce, to potrafi nietylko zagrać, ale i zwyciężyć. Szkoda tylko wielka, że I-sza drużyna naszego mistrza tak nie wiele „dobrych dni" jak wczorajszy w swoim kalendarzu sportowym liczy.

Obie drużyny wystąpiły w swych najsilniejszych składach. Zwycięstwo przypadło zupełnie zasłużenie, aczkolwiek nie z tak wysokim stosunkiem bramek ŁKS-owi — ŁTSG zasłużył bez warunkowo na honorową bramkę, tylko że... jej nie miał kto strzelić.

Gra obu par obrońców pewna, o dalekim wykopie, ale dlatego właśnie niezbyt pożyteczna. System ten, skuteczny w uwolnieniu własnej bramki od niebezpieczeństwa, ale nie przynosi on własnym linjom napadu prawie żadnego pożytku. — Piłka, strzelana przez obronę daleko i na oślep, stawała się zazwyczaj łupem obrony przeciwnika, wksutek czego całemi chwilami grę można było nazwać pojedynkiem obu obron, podobnym do ostrzeliwania się ciężkiej artylerji na froncie, nie mającego na celu wspierania własnych przednich linji.

Obaj bramkarze bardzo dobrzy; zwłaszcza umiejętnie i z wielkiem szczęściem grał Pilc, chroniąc swe barwy od daleko większej porażki. Nie mniejsze uznanie należy się i Fiszerowi za jego przytomność umysłu i energiczne wkraczanie w akcję, jednakże wykazał on nieznaczne braki w opanowaniu piłki.

Z linji pomocy, lepszą stale dotychczas prace, pomocy ŁTSG wyrównała wczoraj piękna gra Gabriela; zadowolił również i Trzmiela tym razem. Kowalski Z., mając w Pogodzińskim doskonałego partnera, prawili sobie wzajemnie „komplimenty", tworzyli dobranych braci Sjamskich.

Linja napadu ŁKS stanowczo lepsza. Bajeczny jak zawsze Cichecki, dobry Janczyk i poprawiający się z każdym dniem Radomski I; obserwowanie pięknych strzałów ostatniego, należy do wielkiej przyjemności. Bardzo dobry dzień miał Miller; słaby i grający bez szczypty ambicji Durka.

Linji napadu ŁTSG wypada poniesioną klęskę przypisać, gdyż nie zdobyła ona się nigdy na strzał w odpowiednim momencie. Na specjalnie wyróżnienie zasłużył Fiszer, który fuszerował wszystko, prócz ordynarnej gry po kościach, skutki której odczuł dotkliwie Cyll, Trzmiela i Kowalski. Fiszera spotyka już los zgasłych gwiazd, z tem winien on się zgodzić, a nie zaciemniać wyrafinowaną brutalnością swej świetlanej przeszłości sportowej.

Przebieg gry interesujący z początku przekształca się z czasem w charakterystyczną walkę o punkty. Już w pierwszych 3-ch minutach Pilc broni brawurowo niemniej brawurowych, nielicznych strzałów Janczyka, i Radomskiego. Powoli gra się wyrównuje, przyczem i ŁTSG podchodzi pod bramkę przeciwnika, jednakże jego ataki załamują się już na obronie, zmuszając rzadko Fiszera do interwencji.

Tempo wzmaga się z każdą chwilą, zwłaszcza gdy ŁKS. inscenizuje kilka pięknych ataków Cicheckim. I z tąd też pada pierwsza bramka z pięknej centry Cicheckiego, piłkę chwyta jednocześnie Pilc w ręce i Miller na głowę, przyczem wysiłek ostatniego jest skuteczniejszy, gdyż piłka po raz pierwszy (43 m.) grzęźnie w siatce.

W kilka minut później, Radomski strzela, piłka odbita pada na nogę Durce który załatwił resztę. — Pauza 2:0 dla ŁKS. Na 5 minut przed końcem, Cyll kopnięty ordynarnie, w chwili gdy piłka była daleko od niego, za którą pobiegł i sędzia, wskutek czego nie mógł widzieć zwierzęcego postępku Fiszera.

Po przerwie Cyll wchodzi z drużyną na boisko z obandażowaną nogą kuleje, grając znacznie słabiej. ŁTSG. ma przewagę i dwie murowane pozycje do strzelenia bramki, które, marnuje. W trakcie tej przewagi piłkę otrzymuje Trzmiela i wysuwa dobrze ustawionemu Janczykowi, który po pięknym solo — biegu w parze z Wildnerem strzela nieuchronnie bramkę.

— Pilc ani drgnął. Czwartą i ostatnią bramkę, wypracowaną w znacznej części przez Durkę uzyskał również Janczyk, z najbliższej odległości po przepuszczeniu piłki przez Millera i Radomskiego.

Publiczności około 2,000 osób.

Sędzia, p. Dancygier zadowolił, łagodząc i uśmierzając tarcia wynikłe z obu stronnej gry faul.

Zwycięstwem tem, bardzo ładnem i zasłużonem, ŁKS. zadokumentował, że może on jeszcze wszelkich kandydatów na mistrza Łodzi utrzymać w szachu i wybić im z głowy na dłuższy jeszcze czas podobne marzenia. **Fr. Romanek.**

Hakoah—Union 2:0

W sobotę po południu na boisku przy ul. Wodnej spotkały się powyższe drużyny, w najsilniejszych, na jakie je stać składach. Zwyciężyła zupełnie zasłużenie Hakoah, przestrzeliwując w dodatku jeden rzut karny.

Dzień ten był podobno ostatnim, pracy trenera Unionu. Z oceną tej pracy, mimo licznych panegiryków w miejscowej prasie wstrzymaliśmy się ze zromumiałych powodów, czekając na jej rezultaty w rezerwie. Dziś możemy tylko stwierdzić, że praca tego pana nie przedstawia najmniejszej wartości i szkoda każdego grosza, który nań wydano. Jeżeli bowiem człowiek i to sportowiec, podejmujący się zadania o którem niema zielonego pojęcia, nie potrafi z tak świetnego materjału w graczach, jakich ma Union do dyspozycji nic zrobić, to naprawdę dobrze uczynił, że sobie poszedł, a jeszcze lepiej byłby zrobił, gdyby był wcale nie przyjeżdżał i nie narażał klubu na straty i na wstyd.

Za dowód tego twierdzenia może posłużyć 3-cia drużyna Unionu, składająca się z imponujących fizycznie, młodych, przedstawiających wspaniały materjał na graczy, młodzieńców, która jednak grać zupełnie nie potrafi. Na tej drużynie nie widać zupełnie ręki trenera, co świadczy że się nią nie interesował. Nasuwa się więc pytanie poco tu siedział i co robił?

Fr. Romanek

Express sportowy.

—

MECZ POLITECHNIKA—SZKOŁA HANDLOWA.

Warszawa, 30 października.

W dniu 7 listopada z okazji Tygodnia Akademickiego, odbędzie się w Agrikoli mecz między drużynami dwuch wyższych uczelni stołecznych: Politechnika —Szkoła Handlowa. Mecz ten budzi duże zainteresowanie, gdyż w drużynach obu uczelni grać będzie wielu znanych piłkarzy stołecznych.

WERYFIKACJA ZAWODÓW O PUHAR ORŁA BIAŁEGO (Chalange)

Warszawa, 30 października.

Polski związek lekkoatletyczny na ostatniem swojem posiedzeniu zweryfikował zawody Orła Białego w następujący sposób: uznano za ważne wyniki w skoku w zwyż i bieg na 1500 mtr., zaś wyniki na 400 i 100 mtr. oraz skok wdal i rzut kulą zaanulowano i polecono W. O.Z.L.A. przeprowadzenie ponownych zawodów w tych konkurencjach, jeszcze w roku bieżącym. Tym sposobem w punktacji drużynowej prowadzi dotychczas AZS przed Polonją.

Sport w Wiedniu.

Z wyścigów motocyklowych o mistrzostwo Austrji.



W. A. C. — Hertha 2:1.



Banda ludzi — zwierząt

została wykryta w okolicach Moskwy. — Żywili się korzeniami i mordowali wybitne osobistości komunistyczne.

Moskwa, 31 października.

Moskwa ma nową sensację. Ostatnimi czasy wpadła policja moskiewska na trop szeregu morderstw, popełnionych na wybitnych osobistościach komunistycznych.

Poszlaki naprowadzały na przypuszczenie, że morderstwa te dokonywane były przez jedną i tą samą osobę.

Na ślad sprawcy udało się wpaść dopiero z pomocą psów policyjnych, które zwietrzyły ślady, prowadzące do lasu w okolicy Moskwy. Las został okrążony przez policję i wieśniaków.

Oblężenie trwało sześć dni. Gdy szóstego dnia psy odszukały kilku włóczęgów, których policja okrężyła, oddając w powietrze kilka wystrzałów, ci z podniesionymi do góry rękami, wyszli z zarośli a oczom policji przedstawił się widok przerażający.

Dziesięć osób o półzwierzęcym wyglądzie, okrytych [illegible] oświadczyło, że od roku żyją w lesie żywiąc się korzeniami i grzybami.

Zauważono jednak na wierzchołku wysokiej sosny mężczyznę, który na widok zbliżających się dobył kinżału, broniąc się przed [illegible].

Okazało się, że jest to umysłowo chory książe Szachowskij, który zbiegłszy z więzienia dopuścił się [illegible] trapiącej go choroby umysłowej szeregów zbrodni.

Japonki chronicznie się nie wysypiają.

W krainie samurajów wysypia się za to płeć męska.

Jeden z najmilszych pisarzy japońskich, Kayabara Kazan, powiedział niedawno, że wykształcona japonka prawie zawsze śpi, o ile nie jest czemś zatrudniona. Kazan jest przekonany, że wszystkie japonki cierpią chronicznie na niewysypianie się. Dotyczy to w szczególności kobiet zamężnych.

Zamężna japonka wstaje rano wcześniej od męża, a później natomiast od niego kładzie się spać. Nawet jeżeli mąż spędza noc na długiej zabawie poza domem to i wówczas japonka, zgodnie z tamtejszym obyczajem, musi na niego oczekiwać choćby północ przeminęła już dawno.

Po powrocie męża do domu, musi on wcześniej położyć się do łóżka, a małżonka jego czyni to dopiero w jakąś godzinę lub dwie później.

Ten zwyczaj tak się zakorzenił, że dobrze wychowana japonka nie da się skłonić do wcześniejszego udania się na spoczynek. Zwyczaj niespania jest zatem wśród japonek nietylko chroniczny, ale i odziedziczony. W rodzinie japońskiej matka, babka i wszyscy jej żeńscy członkowie nigdy nie śpią tak długo jak przedstawiciele rodu męskiego. W ten sposób zwyczaj ten tradycyjnie już praktykowany jest przez japonki nawet wówczas, jeżeli nie zachodzi konieczność nocnego czuwania.

Zamach stanu zagraża Persji.

Teheran, 31 października.

Obiegają tu pogłoski o zamierzonym zamachu stanu zmierzającym do obalenia rządu i obwołania obecnego premjera prezydentem republiki.

Od dłuższego już czasu objawia się wzrastający ruch antydynastyczny. Do parlamentu wpłynęły liczne pisma z pogróżkami.

Na dzień dzisiejszy zostało zwołane nadzwyczajne posiedzenie, celem omówienia sytuacji.

Wobec tego jednak, że przed budynkiem parlamentu kilkakrotnie doszło do zaburzeń w trakcie których padło kilka strzałów posiedzenie zostało odroczone



KOMUNIKAT.

Wobec nieścisłych wiadomości, jakie pojawiły się w miejscowych pismach, prosimy o umieszczenie niniejszego wyjaśnienia, nie mającego charakteru polemiki, lecz tylko rzeczowych informacji:

Punkt 8-my warunków przejęcia od Zarządu Państwowego zakładu elektrycznego w Łodzi na rzecz Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego, Sp. Akc. zatwierdzonych przez Radę Ministrów w dniu 7 października r. b. i po uprzednim zaciągnięciu opinji Prokuratorja Generalnej Rzeczypospolitej Polskiej, przewiduje „złożenie ze strony Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego deklaracji, że sprawa Kasy Emerytalno - Pożyczkowej pracowników Elektrowni Łódzkiej będzie załatwiona zgodnie z przepisami zawartemi w **par. 91 a** uprawnienia rządowego na prowadzenie Elektrowni.

Wymieniony par. 91 a uprawnienia rządowego Nr. 12 brzmi, jak następuje: „uprawniony obowiązuje się z chwilą nadania uprawnienia wprowadzić Kasę Emerytalno-Pożyczkową dla pracowników Elektrowni Łódzkiej, której statut opracuje Dyrekcja Elektrowni Łódzkiej wspólnie z przedstawicielami pracowników Elektrowni Łódzkiej na następujących warunkach: „fundusze Kasy Emerytalno Pożyczkowej składać się będą z wkładów uprawnionego w wysokości (13) trzynastu procent w stosunku do wypłacanych wszystkich pieniężnych poborów pracowników, z wyjątkiem wynagrodzenia za godziny nadetatowe, gratyfikacji, wysługi lat, dodatku na dzieci i komorne oraz z wkładek pracowników w wysokości dwóch (2) procent w stosunku do tychże samych poborów".

Dyrekcja Elektrowni, przystępując do wypełnienia warunków uprawnienia, ogłosiła następujący komunikat:

„Zgodnie z warunkami **uchylenia** Zarządu Państwowego, zatwierdzonem przez Radę Ministrów dnia 7 października 1925 roku Zarząd Zakładu Elektrycznego w m. Łodzi obowiązany jest urządzić Kasę Emerytalno - Pożyczkową dla pracowników, tymczasem zaś Zarząd wydał rozporządzenie o odliczaniu odpowiednich kwot w przewidzianej w § 91 a uprawnienia wysokości do specjalnego funduszu, poczynając od dnia przejęcia Zakładu Elektrycznego, tj. od dnia 23-go października 1925 r. Jednocześnie Dyrekcja proponuje pracownikom wybrać z pośród siebie 3-ch przedstawicieli dla opracowania statutu".

Jak widać z powyższego, przypuszczenie o zamachu na Kasę Emerytalno-Pożyczkową pracowników Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego, Sp. Akc. nie jest zgodne z prawdą.

Co się tyczy wewnętrznej organizacji, to Zarząd, przyjąwszy na siebie obowiązki i odpowiedzialność przed Rządem, Miastem i ogółem mieszkańców odnośnie dostarczania bez przerwy prądu, musi oczywiście mieć pozostawioną sobie, w granicach prawa, swobodę rozporządzeń w celu prawidłowego prowadzenia tak wielkiego handlowo-przemysłowego przedsiębiorstwa użyteczności publicznej, jakim jest Zakład Elektryczny w Łodzi na zasadach prawidłowej i ekonomicznej gospodarki.

Dla osiągnięcia powyższego celu, Zarząd zmuszony jest przeprowadzić zasadniczą reorganizację pracy, która może nawet pociągnąć za sobą konieczność pewnej redukcji pracowników.

W przewidywaniu tej ewentualności, Rada Ministrów za zgodą Generalnej Prokuratorji nałożyła na Łódzkie Towarzystwo Elektryczne, Sp. Akc. obowiązek zabezpieczenia zwalnianych w sposób, jaki wskazany jest w punkcie 7-ym wymienionych warunków, a który ujęty jest w następującej redakcji: „Złożenie zobowiązania ze strony Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego do zatrzymania całego personelu biurowego i warsztatowego, zatrudnionego w chwili przejmowania Elektrowni Łódzkiej od zarządcy państwowego, a w razie zwolnienia części tego personelu do stosowania w ciągu pół roku, licząc od daty przejęcia, półrocznego terminu wymówienia do pracowników biurowych i czterotygodniowego do pracowników warsztatowych, gwarantując temuż personelowi zatrzymanie zajmowanych mieszkań i lokali na dotychczasowych warunkach, przy uwzględnieniu stosowanych w dniu przejęcia Elektrowni norm taryfy ulgowej za prąd; w razie zaś natychmiastowego rozwiązania stosunku służbowego we wskazanym wyżej terminie półrocznym do jednorazowego wypłacania zwalnianym pracownikom biurowym od szkodowania w wysokości sześciokrotnej ostatnich poborów miesięcznych, pracownikom zaś warsztatowym — w wysokości dwukrotnej ostatnich poborów dwutygodniowych, wreszcie do zabezpieczenia pracownikom prawa korzystania bezpłatnie z zajmowanego przez nich mieszkania i zużycia prądu w ciągu trzech miesięcy pracownikom biurowym i miesiąca pracownikom warsztatowym, licząc od dnia rozwiązania stosunku służbowego.

Zarząd

Łódzkiego Towarzystwa Elektrycznego

Spółka Akcyjna.

12102

Niebieskie lisy i niebieskie ptaki.

„Daily Mail" podaje sensacyjną wiadomość o wielce pomysłowem oszustwie, które miało miejsce w Paryżu.

Polegało ono na wypuszczeniu akcji przemysłowego towarzystwa, które miało zająć się stworzeniem na wielką skalę przedsiębiorstwa sztucznego rozmnażania niebieskich lisów w Europie. W tym celu otwarto w pobliżu Champs Elisees biuro, rozsyłano szumne prospekty, zapowiadające niesłychane zyski, które miało przynieść to przedsiębiorstwo.

Zwykły śmiertelnik stawał się milionerem po roku. Nie zabrakło łatwowiernych, którzy dobijali się o akcję tego złotodajnego przedsiębiorstwa i lokowali w niem swe oszczędności. Afera nabierała co raz większego rozgłosu i wreszcie zainteresowała policję.

Jednakże niebieskie ptaki, lansujące hodowlę niebieskich lisów, nie czekały na wizytę policji i zabrawszy uzbierane w przeciągu miesiąca 10 tysięcy funtów szterlingów, ulotniły się w porę.

Obecnie policja Paryża i Londynu poszukuje energicznie dyrektorów hodowli niebeskich lisów, pewnego młodego człowieka, byłego szofera i jego towarzyszki, uroczej 21-letniej blondynki.

GIEŁDY.

GIEŁDA GDAŃSKA.

Gdańsk, 1 listopada.

100 marek Rzeszy 123,795 — 12,105
100 złotych polskich 86,14 — 86,34
Czek na Londyn 25,21
Telegraf. wypłaty na:
Berlin 123,795 — 124,105
Warszawę 85,82 — 86,03.

NOTOWANIA BAWEŁNY.

Nowy York, 1 listopada.

Dowóz bawełny wewnątrz kraju 34,000, wywóz do Anglji 1,400, na kontynent 26,000, Loco 19,40, grudzień 18,21—18,24, styczeń 1926 r. 18,50 — 18,55, marzec 18,56 kwiecień 18,54 — 18,55, maj 18,11—18,15, lipiec 18,16 — 18,20, sierpień 18,19 wrzesień 18,19, październik 18,86 — 18,90

GIEŁDA NOWOJORSKA.

Nowy Jork, 1 listopada.

Londyn za jeden funt szt 4,84 i pół.
Za sto jednostek monetarnych:
Paryż 4,21
Rzym 3,96
Bruksela 4,52
Madryt 14,32
Bern 19,27 i pół
Amsterdam 40,25
Sztokholm 26,75
Oslo 20,41
Kopenhaga 25,03
Praga 2,96 i jedna czwarta
Berlin 23,80
Wiedeń i Budapeszt 0,014
Londyn weksle 60-dniowe 4,80,25
Londyn weksle na okaziciela 4,84 i jedna ósma